

# Krukowski, Jan

---

## Szkoły pokątne w Krakowie w okresie Komisji Edukacji Narodowej

---

Rozprawy z Dziejów Oświaty 22, 69-82

---

1979

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



JAN KRUKOWSKI

## SZKOŁY POKĄTNE W KRAKOWIE W OKRESIE KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

W opublikowanej przeze mnie w r. 1973 rozprawie o szkolnictwie parafialnym Krakowa w dobie Komisji Edukacji Narodowej ukazałem niedostatki tego szkolnictwa, które wpłynęły m.in. na małą liczbę uczniów w poszczególnych szkołach niższych w byłej stolicy Piastów i Jagiellonów, podkreślając, że ułatwiały one różnym osobom zakładanie szkół pokątnych, a więc takich placówek oświatowych, na które naczelna magistratura lub jej organy nie wydawały oficjalnego pozwolenia. Wysunąłem też postulat opracowania tego problemu, tzn. szkół pokątnych w skali Korony i Litwy<sup>1</sup>. Do wypełnienia drobnej części tego postulatu postanowiłem obecnie przystąpić, a tym zachęcającym bodźcem jest fakt udostępnienia przeze mnie czytelnikom rozprawy o szkołach pokątnych w Krakowie w XVI i początkach XVII w.<sup>2</sup>

Na wstępie musimy postawić pytania: czy Komisja Edukacji Narodowej zdawała sobie sprawę z groźnego faktu istnienia szkół pokątnych, a jeżeli tak, to jakie podejmowała działania, aby doprowadzić do ich likwidacji, i jaką one miały rzeczywistą moc?

Na posiedzeniu KEN w dniu 28 stycznia 1777 r. rozpatrywano problem otwartej przez bazylianów szkoły w Berezweczu w woj. połockim. Protokolant wyraźnie zaznaczył, że chodziło tu o szkołę zorganizowaną „bez wiadomości Komisji”, i że bazylianie „żadnej referencji do niej nie uczynili”. Bazylianów berezweckich za taką ich działalność miał upomnieć listownie Joachim Chreptowicz<sup>3</sup>. W dziewięć miesięcy później rozpatrywała Komisja poczynania szkolne augustianów, którzy w Wilnie

---

<sup>1</sup> J. Krukowski, *Szkolnictwo parafialne Krakowa w dobie Komisji Edukacji Narodowej (1777—1794)*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty”, 1973, t. XVI, s. 23—40.

<sup>2</sup> Tenże, *Szkoły „pokątne” w Krakowie w XVI i początkach XVII wieku*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie. Prace Historyczne VII”, Kraków 1974, s. 112—125.

<sup>3</sup> *Protokoły posiedzeń Komisji Edukacji Narodowej 1773—1784*, opr. M. Mitera-Dobrowolska, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1973, s. 80.

„otworzyli u siebie dla edukującej się młodzieży konwikt, czyli gimnazjum bez woli i dołożenia się Komisji”. Zaleciła wtedy Komisja rektorowi Akademii Wileńskiej Tadeuszowi Żabie „uczynić rekwizycją imieniem Komisji o zaniechanie tego przedsięwzięcia, na które obojętną być nie może”<sup>4</sup>. W obydwu tych wypadkach chodziło o szkoły na poziomie średnim, które odbierały uczniów szkołom powiatowym i wojewódzkim. W dniu 9 lutego 1778 r. uchwaliła Komisja znieść „wszystkie pensyje, czyli partykularne szkółki, które dotąd bez wiadomości prefekta są utrzymywane”. Jeżeli dotychczas KEN uderzała w pojedyncze placówki organizowane bez jej zgody, to teraz w rodzaj szkolnictwa. Jednocześnie zaś dyrektorom, czyli korepetytorom i starszym uczniom zabroniła podejmowania obowiązków nauczycielskich bez pozwolenia prefektów szkół wojewódzkich i powiatowych. Drugim środkiem zaradczym było zawarcie z biskupami tzw. konkordatów<sup>5</sup>.

Na posiedzeniu Komisji w dniu 25 października 1783 r. przyjęto pismo w formie listu z dnia 17 sierpnia tego roku skierowane do rektorów szkół wydziałowych w związku z nowym podziałem administracyjnym po wydaniu *Ustaw*. Rektorom wydziałów nakazano wysłać przed wakacjami listy do tych zakonników, którzy mimo ostrzeżeń Komisji utrzymywali szkoły i udzielali wyższych nauk, aby tych szkół „od następującego roku szkolnego nie otwierali, kontentując się uczeniem w szkołach parafialnych czytać, pisać i rachować”. Drugie zalecenie dla rektorów wydziałowych jest ciekawsze. Na przełomie r. 1783/84 mieli dokonać wizytacji swojego wydziału i m.in. „odwiedzając osobiście szkoły zakonne, które by się jeszcze przy uczeniu szkół wyższych utrzymywać chciały, zostawisz wmc pan [tj. rektor] onymże jurydycznie na piśmie zakaz imieniem Komisji dalszego uczenia, z oświadczeniem zapoznania sprzecznych do sądów Komisji”<sup>6</sup>.

W pierwszym dziesięcioleciu istnienia Komisji dopiero teraz zaatakowała ona tak ostro pokątne szkoły zakonne, ale tylko te, które bez jej zgody uczyły młodzież na poziomie średnim. Mogła tak postąpić, gdyż popierały ją *Ustawy Komisji Edukacji Narodowej dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisane w Warszawie w roku 1783*. W IV rozdziale *Ustaw* pt. „Wizyta zgromadzeń akademickich i szkół narodowych” w punkcie 20 przepisano generalnym wizytatorom następujące zadanie: „Wywiadywać się będzie, jeżeli w owych wydziałach, które wizytuje, nie znajdują się jakie szkoły, które by bez pozwolenia Komisji otwarte były, i albo sam do nich dojechawszy, albo przełożonego tamtych szkół pozwawszy do siebie, wni-

<sup>4</sup> Tamże, s. 92.

<sup>5</sup> Tamże, s. 99; T. Wierzbowski, *Szkoły parafialne w Polsce i na Litwie za czasów Komisji Edukacji Narodowej 1773—1794*, Kraków 1921, s. 29.

<sup>6</sup> *Protokoły posiedzeń KEN...*, s. 284—5.

dzie w roztrząśnienie rzeczy i jak najwcześniej będzie mógł, Kommissyi doniesie”<sup>7</sup>. Ten przepis powtórzony został dosłownie w *Ustawach Komisji Edukacji Narodowej dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisanych z 2 lutego 1790 r. w rozdziale IV, punkcie 19*<sup>8</sup>. W ustawach Komisji z 1783 i 1790 r. brak jednak wiadomości o karach grożących otwierającym takie szkoły.

Szansa ustawowego rozprawienia się ze szkołami pokątnymi zaistniała w 1790 r., kiedy to deputacja sejmowa, w której zasiadali i członkowie Komisji, I. Potocki i J. Chreptowicz, przedłożyła w dniu 5 sierpnia projekt nowej konstytucji, w której zawarta była i sprawa reorganizacji KEN. W interesującej nas kwestii postanowiono, aby bez zezwolenia Komisji nie wolno było otwierać żadnej szkoły. Dla przeprowadzenia wszystkich praw i swych rozporządzeń miałyby Komisja prawo wzywać komisje porządkowe i organy departamentu policji<sup>9</sup>. Po uchwaleniu Konstytucji 3-go Maja pracowano nad rozbudową uprawnień Komisji, wyjmując ustawodawstwo w kwestiach edukacji spod kompetencji sejmu. W opracowanych w tym czasie dwóch projektach dotyczących organizacji Komisji Edukacyjnej przydzielono jej uprzywilejowane uprawnienia otwierania, przenoszenia, zamykania szkół, szkółek i pensji<sup>10</sup>. Uprawnienia te potwierdzone zostały w drugim projekcie z tego czasu, który określał jej związek z najwyższym organem rządowym — Strażą Praw. 24 punkt tego projektu tak traktuje jej uprawnienia: „Bez wiadomości i zezwolenia Komisji nie będzie odtąd wolno żadnej szkoły publicznej pod jakimkolwiek bądź nazwiskiem erygować i utrzymywać. Gdyby kto ważył się najmniejszą szkólkę lub pensję bez wiadomości Komisji utrzymywać, Komisja zamknąć ją może i zupełnie zakazać, a nieposłusznych podług władzy sobie nadanej, ukarać”<sup>11</sup>. Moc sądownicza, możliwość korzystania z pomocy organów administracji państwowej mogły ułatwić Komisji rozprawienie się m.in. ze szkołami pokątnymi. Od projektu do zatwierdzenia i realizacji droga daleka, a na przeszkodzie stała opozycja — konfederacja targowicka i sejm grodzieński<sup>12</sup>.

Od 1780 r. Szkoły Główne objęły zwierzchnictwo nad szkołami niższymi. Wyrazem tego jest protokół KEN z 17 września 1782 r., gdzie

<sup>7</sup> *Ustawy Komisji Edukacji Narodowej dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisane w Warszawie roku 1783, z przedmową W. Kucharskiego, Lwów 1923, s. 35; Komisja Edukacji Narodowej. Pisma Komisji i o Komisji. Wybór źródeł, opr. S. Tyńca, Wrocław 1954, s. 609—610.*

<sup>8</sup> *Ustawodawstwo szkolne za czasów Komisji Edukacji Narodowej. Rozporządzenia, ustawy pedagogiczne i organizacyjne (1773—1793), zebrał J. Lewicki, Kraków 1925, s. 244.*

<sup>9</sup> *Komisja Edukacji Narodowej...*, s. CLXXVII.

<sup>10</sup> *Ustawodawstwo szkolne za czasów KEN...*, s. 395—6.

<sup>11</sup> Tamże, s. 420.

<sup>12</sup> Tamże, s. 368 i n.

czytamy, że krakowska Szkoła Główna przekazała Komisji do zatwierdzenia wyciąg z aktu elekcji, w którym domagała się, aby „prywatne edukacje, pod tytułem konwiktów przez osoby zakonne po różnych miejscach rozpoczęte ustały”<sup>13</sup>. W instrukcji wydanej przez Szkołę Główną w dniu 29 kwietnia 1783 r. dla pierwszych wizytatorów z ramienia Szkoły Głównej Koronnej: ks. Franciszka Kolendowicza i ks. Bonifacego Garyckiego w punkcie 3 uwzględniono szkoły pokątne zakładane przez zakonników. Wizytatorzy mieli zwizytować te szkoły, a następnie przekazać przełożonym zakonnym wolę Komisji, że ta „szanując w osobach zakonnych chwalebłą chęć służenia krajowi przez edukacją publiczną zostawuje onymże wolność utrzymywania szkół parafialnych, ...”. W przeciwnym razie, z chwilą zakończenia obecnego roku szkolnego takie szkoły zakonne należało zamknąć<sup>14</sup>.

Ten sam problem znalazł się w 20 punkcie instrukcji z 1783 r. dla ks. D. Pilichowskiego. Wizytator miał oświadczyć dominikanom, którzy w Czaśnikach w woj. połockim bez pozwolenia Komisji utrzymywali szkołę, by ją zamknęli od przyszłych wakacji. Nie po raz pierwszy użyła KEN argumentu, że utrudnia ona pracę pobliskim szkołom akademickim<sup>15</sup>.

Szkołami zakładanymi bez pozwolenia Komisji interesować się mieli wizytatorzy generalni. Analiza dotychczas wydanych drukiem raportów tych wizytatorów pokazuje, że i owszem wypełniali to zadanie, ale wielokrotnie bez większego zaangażowania. Tak postąpił w 1783 r. Bonifacy Garycki<sup>16</sup>. Inny wydzwitek w tym punkcie ma raport Franciszka Salezego Jeziarskiego z 1785 r., który dokładnie opisał pięć szkół średnich otwartych bez pozwolenia KEN (Gniezno, Żuromin, Ciechanów, Siemiatycze, Radomsko). Według wizytatora te pseudo-szkołki ujemnie wpływają na ludność oficjalnych szkół średnich<sup>17</sup>. Najpełniej zagadnienie to opisał Walerian Bogdanowicz w 1786 r. Wizytator generalny zajął się szerzej szkołami parafialnymi, zwracając uwagę, że poza nimi „znajdują się i insze utrzymywane przez dyrektorów po różnych miastach, miasteczkach i wsiach. Nadto sami obywatele sprowadzają do siebie synów sąsiedzkich, u których najemni dyrektorowie, nie przywiązując się do dzisiejszych przepisów, edukują dawnym sposobem”<sup>18</sup>.

<sup>13</sup> *Protokoły posiedzeń KEN...*, s. 213.

<sup>14</sup> Tamże, s. 241.

<sup>15</sup> Tamże, s. 244.

<sup>16</sup> *Raporty generalnych wizytatorów z r. 1783*, wyd. T. Wierzbowski, [w:] *Komisja Edukacji Narodowej i jej szkoły w Koronie 1773—1794*, zeszyt 26, Warszawa 1910, s. 9.

<sup>17</sup> *Raporty generalnych wizytatorów z r. 1785*, wyd. T. Wierzbowski, [w:] *Komisja Edukacji Narodowej i jej szkoły w Koronie 1773—1794*, Warszawa 1914, zeszyt 28, s. 56—58.

<sup>18</sup> *Raporty generalnych wizytatorów z r. 1786*, wyd. T. Wierzbowski, [w:]

W przedstawionych uwagach chodziło wizytatorowi o szkoły zakładane bez zgody KEN, czyli pseudo-szkółki, lub jeszcze inaczej — szkoły pokątne.

Analizując raporty generalnych wizytatorów wyczuwa się w pracy niektórych brak gorliwości i pilności. Trzeba tu stwierdzić, że Szkoła Główna dawała wizytatorom dobre instrukcje, lecz nie dbała o ich wykonanie. Nie mamy dowodów na to, ażeby robiła jakiegokolwiek uwagi wizytatorom, że nie dopełnili tego, co było im zalecone<sup>19</sup>. Poczynania generalnych wizytatorów nie znalazły również należytego oddźwięku w postanowieniach Komisji, której Szkoła Główna corocznie składała sprawozdania o wszystkich szkołach.

Wrywkowe badania źródłowe potwierdziły, że KEN i ludzie, którzy oddawali jej swoje usługi zdawali sobie sprawę z groźnego faktu ciągłego rodzenia się coraz to nowych szkół, które nie posiadały formalnej zgody na działalność od naczelnej magistratury oświatowej. Do tej uwagi należy dodać i następną, że często i przy różnych okazjach zwracano uwagę na przyczyny ich powstawania. W *Liście korespondenta do pryncypała swego* zamieszczonego w 1775 r. w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” piszący, broniąc szkolnictwa średniego Komisji, uświadamia czytelnikom i to dosadnie genezę szkół pokątnych słowami „... najeża postać Kommissyi Edukacyjnej i nią po domach obywatelów straszy, szepcze do ucha: »kropcie, żegnajcie, niech uniknie ta potwora! Umysły dzieci naszych struje, sidła dalszej influencyi swojej rozstawując, nas samych spęta, poźrzeć nas chce«”<sup>20</sup>. A więc obawa przed nowością, jaką stanowiła działalność KEN. Żeby zlikwidować u „obywateli” przedstawione wyżej obawy, należało ich uświadamiać o dobrodziejstwach nowego systemu oświatowego. Tak postąpił m.in. wizytator generalny B. Garycki w 1783 r.<sup>21</sup> W roku następnym generalny wizytator Franciszek Kolendowicz zwróci uwagę na dwa następstwa niechęci do szkół narodowych: „Pierwsza, że obywatele używają do edukacji dzieci swoich osoby nie ze wszystkim zdatne bądź z strony oświecenia, bądź strony obyczajów; do tego osoby takowe złe i fałszywe wyobrażenia dają obywatelom względem publicznych instrukcyi. [...] że obywatele, źle uprzedzeni o narodowej edukacji, wołają raczej posyłać za granicę dzieci swoje na edukacją i to jest, co czyni bardzo drobne szkoły w naszym kraju”<sup>22</sup>.

*Komisja Edukacji Narodowej i jej szkoły w Koronie 1773—1794*, Warszawa 1914, zeszyt 29, s. 34.

<sup>19</sup> Zob.: m. in. T. Wierzbowski, *Szkoły parafialne...*, s. 40—41 oraz instrukcję dla przyszłych wizytatorów z 23 III 1970, AUJ, rps 8, s. 339.

<sup>20</sup> *Komisja Edukacji Narodowej...*, s. 373.

<sup>21</sup> *Raporty generalnych wizytatorów z r. 1783...*, s. 6.

<sup>22</sup> *Raporty generalnych wizytatorów z r. 1784*, wyd. T. Wierzbowski, [w:] *Komisja Edukacji Narodowej i jej szkoły w Koronie 1773—1794*, Warszawa 1911, zeszyt 27, s. 40.

Na słabą propagandę poczyniła ze strony KEN, a w szczególności na zakorzenione opory, zwrócił uwagę w swoim raporcie W. Bogdanowicz (1786): „Wszystkie zalecenia mało co pomogą, dokąd duchowieństwa i obywatelów przesady o dzisiejszej edukacji nie ustaną i powagą zwierzchności, mianowicie duchownej uchylone nie będą. Nasze bowiem duchowieństwo tak świeckie, jak zakonne największą sprawuje przeszkodę do zaludnienia szkół publicznych, gdyż albo przez organistów i dyrektorów najemnych utrzymują przy kościołach i klasztorach dawny sposób uczenia, jakby był dokładniejszy od dzisiejszego, dokąd obywatele synów swoich chętnie oddają, a przez to szkoły publiczne drobnieją”<sup>23</sup>.

Nie tylko wizytatorzy bronili nowego, atakowanego systemu nauczania i wychowania w szkołach KEN, ukazując równocześnie momenty, które przeciwnicy atakowali słowem, omijaniem szkół narodowych, zakładaniem bez zgody Komisji szkół, które ona próbowała likwidować. Dzielnymi obrońcami atakowanej Komisji byli nauczyciele. Takim np. był Nepomucen Adrian Dębski, który w mowie na otwarcie szkoły ks. ks. benedyktynów w Steżycy w 1791 r. dokonał analizy zarzutów stawianych przez przeciwników systemowi wychowania szkół narodowych. Dębski odparł te zarzuty, ale i przeciwnikom postawił swoje, wśród których na pierwszym miejscu wymienił znane tu szydzenie przez rodziców w obecności swych dzieci ze szkół KEN<sup>24</sup>.

Dębski szukał środków zaradczych apelując do rodziców. Inaczej i chyba sensowniej ujął to w 1786 r. W. Bogdanowicz, który proponował:

1. aby prymas porozumiał się z biskupami i ażeby wszyscy w swoich diecezjach uniwersałami i groźbą nakładania kar zakazali duchowieństwu zakonnemu i świeckiemu nauczania łaciny przy kościołach, klasztorach lub domach prywatnych. Egzekucję tego zakazu proponował zlecić dziekanom, jako wizytatorom dekanatów. Bogdanowicz wierzył, że przykładowe ukaranie zahamuje pęd do nauczania łaciny i że z biegiem czasu ułatwi się wizytującym lustrację szkół;

2. założyć szkoły dla „plebanów, komendarzów, wikariuszów, organistów, kantorów i innych” mających ochotę uczenia dzieci przy kościołach parafialnych, „aby naukę poznawania głosek i zgłoskowania w tym elementarzu umieszczoną, [tj. elementarzu Komisji] tudzież początki rozmiarów, nauki rolniczą i ogrodniczą, wiadomości zachowania zdrowia ludzkiego, leczenia bydła, handlu wewnętrznego itd. sami pojęli”. Tak wykształceni ludzie będą uczyli stosownie do nowych przepisów, a dawny sposób uczenia ulegnie likwidacji<sup>25</sup>.

<sup>23</sup> *Raporty generalnych wizytatorów z r. 1786...*, s. 34.

<sup>24</sup> [Nepomucen Adrian Dębski], *Mowa przy otwarciu szkół ks. ks. benedyktynów klasztoru sieciechowskiego w mieście Steżycy przez ks. A. D.*, Lublin b. r. (1791).

<sup>25</sup> *Raporty generalnych wizytatorów z r. 1786...*, s. 34—5.

Przedstawione propozycje były ciekawe i w duchu *Ustaw* z 1783 r., ale niemożliwe do zrealizowania w tamtych czasach. Podstawowy ich sens tkwił w próbie zahamowania pokątnego, niezgodnego z wolą, rozporządzeniami i ustawami Komisji nauczania na poziomie szkoły parafialnej oraz wykształcenia odpowiedniej kadry nauczycielskiej dla niższych szkół, podległych naczelnej magistraturze oświatowej.

Wśród miast, których mieszkańcy zaakceptowali omawianą formę nauczania, znajdował się i Kraków, zachowujący jeszcze w końcu XVIII w. charakter miasta szkolnego, może nie w takich wymiarach, jak oceniali go żyjący w w. XVI. Ten charakter wyznaczały: Szkoła Główna Koronna po reformach H. Kołłątaja; Szkoły Przygłównne — również zreformowane w duchu Komisji Edukacyjnej, podległe tej ostatniej szkole parafialne; szkoły dla dziewcząt i inne mniej lub bardziej publiczne zakłady oświatowe. W tym gronie znalazły się też placówki, które skutecznie odbierały słuchaczy szkołom średnim, a szczególnie parafialnym, placówki oświatowe cieszące się sporym powodzeniem wśród mieszczan krakowskich.

W pobliżu Szkoły Głównej i Szkół Przygłównych trudnił się nauczaniem od 1785 r. woźny miejski Paszyński vel Pasiński. Do swojej szkoły przyjmował dzieci obojga płci. W dniu 5 listopada 1788 r. z protestacyjnym pismem wymierzonym w działalność Paszyńskiego zwrócił się do rektora i Szkoły Głównej Franciszek Marciszewski, prorektor Szkół Przygłównych. Pisał on, że postępowanie woźnego miejskiego przynosi wiele szkód, a mianowicie: przyczynia się do odbierania uczniów szkołom parafialnym, zwodzenia rodziców i uczniów, nie używania książek elementarnych opracowanych przez Komisję, hamowania dystrybucji tych książek. Marciszewski podawał, że „Każdego roku ten człowiek był ode mnie przez bedelusów ostrzegany, ażeby się nie ważył szkółki prywatnej zakładać, i owszem osobiście wezwanemu toż samo przekładałem, wszakże przełożenia te skutku nie miały. W tym roku obowiązałem oycza żony jego. P. Zastawskiego, aby Paszyńskiemu dał swe przestrogi, dokładając, iż nie przeczę mu uczenia dziewcząt, ale innych uczniów dopuścić nie mogę, ile że ani książek elementarnych używa, ani żaden z jego dyrekcyi do Szkół Publicznych nie przychodzi, z tym wszystkim na to nic nie dba i bardzo wiele dzieci u siebie uczy”. W końcowej części tego pisma prorektor krakowskiej szkoły średniej prosił rektora i Szkołę Główną „aby mogły być przedsięwzięte skuteczne środki, dla ograniczenia wdzierającego się w edukację, a do niej nieusposobionego człowieka”<sup>26</sup>.

Wizytator z ramienia Szkół Przygłównych Walenty Kłossowski w protokole z wizyty szkoły św. Anny odbytej w dniu 17 czerwca 1788 r.

<sup>26</sup> AUJ, rps 3, s. 13; rps 8, s. 177—178. O trudnościach z produkcją i dystrybucją książek elementarnych KEN traktuje Cz. Majorek, *Książki szkolne Komisji Edukacji Narodowej*, Warszawa 1975, s. 233—280.



wykazał szkołę pokątną, której organizatorem był mieszkający w tej szkole parafialnej woźny uniwersytecki Wojciech Zastawski. Uczył on 14 uczniów, nie trzymając się w tym żadnego programu i planu; nauczał dawnej gramatyki. Wizytator przekazał Zastawskiemu wiadomości o gramatyce opracowanej przez Komisję i polecił mu, aby natychmiast zrezygnował ze starego podręcznika gramatyki. W zaleceniach powizytacyjnych Kłossowski jeszcze raz nakazał Zastawskiemu porzucić uczenie „dawnej gramatyki”, która według wizytatora więcej bałamuci i męczy dzieci aniżeli uczy. Pokątny nauczyciel powinien wpięrow sam poznać nową gramatykę dla klasy I i w oparciu o nią nauczać przychodzące do niego dzieci. Znalazły się tam również ciekawe wskazówki metodyczne w sprawie korzystania z nowego podręcznika gramatyki. I wreszcie, istotna rzecz z tych zaleceń to całkowite uzależnienie konkurencyjnego nauczyciela od seniora szkoły parafialnej św. Anny<sup>27</sup>.

Rozpoczętej zapewne przed 1788 r. pracy pedagogicznej nie przerwał Zastawski w następnych latach. Wizytator szkoły św. Anny w dniu 26 czerwca 1793 r. Michał Dymidowicz tak relacjonuje w swoim raporcie o Zastawskim, któremu daje tytuł dyrektora, czyli inaczej korepetytora: „przeszły instygator sądów rektorskich, tu się wprowadził dla swego przytulenia, a dla opędzenia potrzeb, z niedoleżnej starości bawi się uczeniem dzieci, nie znając sposobu ich uczenia, tylko po dawnemu, nie mając nawet sił i zdolności do tego, bo leży chorobą złożony blisko od pół roku i nie może nawet już słów dobrze wymawiać dla zębów wypadłych”. Zadziwia nas ten fragment raportu i skłania natychmiast do postawienia pytania, dlaczego mógł prosperować taki nauczyciel? Aby nie snuć domysłów, posłużmy się charakterystyką oficjalnej szkoły sporządzoną przez wizytatora, szkoły na terenie której działał były bedelus. Wynika z niej, że nie miała troskliwego dozorca, co uniemożliwiło nawet wizytatorowi pozostawienie zaleceń, gdyż po prostu nie miałby kto ich przyjąć i oczywiście wykonać<sup>28</sup>. W tej sytuacji istniały szerokie możliwości dla działalności takich Zastawskich i im podobnych.

Szkoła Główna i jej rektor otrzymali w 1788 r. od prorektora Szkół Przygłównych specjalne pismo, w którym nadawca prosił o pomoc w zlikwidowaniu największej chyba w Krakowie szkoły pokątnej. F. Marciszewski bronił interesów krakowskich szkół parafialnych i naturalnie też przez siebie kierowanej, ale czy Szkoła Główna, do której on się zwrócił, wywiązała się ze swych obowiązków, jeśli chodzi o szkoły parafialne w ogóle, a krakowskie, jako jej najbliższe, w szczególności? Zgodne z prawdą będzie stwierdzenie T. Wierzbowskiego, że „Szkoly parafialne interesowały ją tylko wyjątkowo”<sup>29</sup>. Potwierdzi to stwierdzenie

<sup>27</sup> *Raporty szkół niższych i o szkołach parafialnych 1776—1793*, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1908, s. 70—71.

<sup>28</sup> Tamże, s. 88—9.

<sup>29</sup> T. Wierzbowski, *Szkoly parafialne...*, s. 50.

nie wiadomość podana w raporcie znanego już wizytatora M. Dymidowicza z 26 czerwca 1793 r. Otóż w tym czasie „córka Zastawskiego z mężem swoim Pasińskim w kamienicy przechodniej, tuż przy kościele św. Anny, lekcyę otworzyła dla kilkudziesięciu dzieci, których bezkarnie tej szkole oderwała”. Te kilkadziesiąt uczniów, to jak ustalił T. Wierzbowski, 65 słuchaczy szkoły Paszyńskich<sup>30</sup>. W 1788 r. F. Marciszewski oskarżył tylko Paszyńskiego, w 1793 r. Dymidowicz Paszyńskiego z żoną, córką Zastawskiego. Skutek oskarżenia w 1793 r. był chyba ten sam, co i w r. 1788, czyli żaden.

Józef Sołtykowicz wizytując w dniu 12 czerwca 1788 r. szkołę św. Ducha przy ul. Szpitalnej dostrzegł w seniorze „skrytego i misternego protektora przesądów dla przypodobania się zapewne osobom nieprzyjaznym reformie”. W dalszej części raportu wizytator pisał, że „Niestaranność seniora w popieraniu dobra edukacji przyczyną tu jest pomnożonych po wielu miejscach szkółek prywatnych”<sup>31</sup>. Z protokołu Sołtykowicza, jak i z pisemnej odpowiedzi seniora na „punkta podane od wizyty J Xu seniorowi”, czyli na pytania przekazane przez wizytatora seniorowi wynika, że w pobliżu parafii trudniono się pokątną edukacją młodzieży. Przy ulicy Floriańskiej edukował u siebie w kamienicy ponad 10 uczniów szynkarz Kwiatkowski. Mimo kilkakrotnych doniesień prorektorowi Szkół Przygłównych o jego działalności i strofowań, jakich mu ten nie skąpił, Kwiatkowski nie zaprzestał uczyć „wyższych nauk nad parafialne”. W tym też czasie w klasztorze św. Tomasza jakiś karmelita edukował prywatnie i dawnym trybem znaczną liczbę dochodzących uczniów. Nic nie było wiadome wizytatorowi i seniorowi szkoły św. Ducha o przygotowaniu do pracy dydaktycznej szynkarza i karmelity, chociaż senior miał na takie pytanie wizytatora odpowiedzieć. Wizytator chciał zlikwidować te prywatne szkółki i dlatego zostawił seniorowi specjalne zalecenia<sup>32</sup>.

Już w styczniu 1787 r. wizytator szkoły św. Piotra Małego na Garbarach odnotował, że niewielka liczba uczniów w tej szkole pochodzi stąd, że przedmieszczanie trzymają w domach „przychodnich ludzi” do uczenia ich dzieci. Na taką ich postawę miała zapewne wpływ niechęć do nowego sposobu uczenia, który, jak wynika ze sprawozdania, dobrze realizował nauczyciel szkoły parafialnej<sup>33</sup>.

<sup>30</sup> *Raporty szkół niższych i o szkołach parafialnych...*, s. 89; T. Wierzbowski, *Szkoły parafialne...*, s. 148. W 1793 r. w szkole św. Anny uczyło się tylko 7 uczniów.

<sup>31</sup> *Raporty szkół niższych i o szkołach parafialnych*, s. 66.

<sup>32</sup> WAP Kraków, rps E 24, s. 1172; AUJ, rps 3, s. 13; *Raporty szkół niższych i o szkołach parafialnych...*, s. 66. Wizytatorzy generalni dawali instrukcje wizytacyjne wizytatorom ze Szkół Przygłównych. Ci ostatni zaś zestaw pytań dawali seniorom poszczególnych szkół parafialnych.

<sup>33</sup> *Raporty szkół niższych i o szkołach parafialnych...*, s. 58.

Sporo uczniów mogła przyjąć w tym czasie parafialna szkoła Wszystkich Świętych. Z tą szkołą parafialną konkurowała jednak pokątna, prowadzona przez Jana Biernackiego, byłego lokaja. Biernacki, jak wynika z raportu powizytacyjnego z 7 czerwca 1788 r. od dawna prowadził prywatny konwikt, trzymał w nim kilkanaście dzieci, ucząc ich z dzieł odrzuconych przez Komisję. Wizytator słyszał, że w 1787 r. niektórzy członkowie kapituły krakowskiej zabiegali mocno w Szkole Głównej w sprawie Biernackiego prosząc, aby ten mógł prowadzić swój zakład i na tej niby otrzymanej ze strony Szkoły Głównej zgodzie dotąd go utrzymuje. Wizytator Sołtykowicz wątpił jednak w prawdziwość tych zasłyszanych informacji i polecił seniorowi szkoły Wszystkich Świętych (podobnie jak seniorowi szkoły św. Ducha), aby ten zlikwidował tę szkołę prywatną, a rodziców nakłonił do powierzania synów nauczycielom ze szkoły parafialnej. Biernackiemu pozostawiono możliwość innej działalności pedagogicznej. Gdyby „Biernacki chciał przynajmniej utrzymać się przy funkcji dyrektora i na korepetycją dzieci ze szkoły powracające u siebie miewać, tedy wprzód egzamen przed seniorem i oficjalistą złożyć będzie obowiązany dla okazania swej zdatności”<sup>34</sup>. Jakie czynniki urobiły popularność ekslokajowi, trudno rozstrzygnąć, sądzić należy, że wpływ miała tu głównie niechęć rodziców do Komisji i nowego sposobu uczenia z nowych książek, dość drogich, jak na ówczesne warunki ekonomiczne mieszczan krakowskich.

Ani senior, ani Szkoła Główna, która otrzymała raport z 1788 r., nie zajęli się Biernackim. W 1793 r. wizytator Dymidowicz jeszcze raz potwierdził ten zakład, dodając, że ekskamerdyner mieszkał na cmentarzu św. Trójcy i rodzice pokątnie oddawali mu w dozór swoje dzieci, ponieważ miał uczyć dokładniej aniżeli w szkole parafialnej. Dymidowicz oskarżył seniora i oficjalistę szkoły, że ich postępowanie odstręcza rodziców od szkoły parafialnej i przez to pokątnie oddają dzieci pod opiekę Biernackiemu<sup>35</sup>. Wydaje się, że wizytator winiąc za wszystkie niedostatki szkołę parafialną, tylko w części ukazał prawdziwą genezę szkoły pokątnej.

Także i ze szkołą zamkową konkurowały w tym czasie szkoły pokątne. Mansjonarz, ks. Łapsiński w dniu 2 stycznia 1787 r. w swoim mieszkaniu uczył około 10 uczniów dawnej gramatyki. Wizytator zaznaczył, że mansjonarz odciągał uczniów od szkoły publicznej i przeskadzał też szkole parafialnej. Ks. Łapsiński ufał w opiekę kapituły, rozumując, że swoją działalnością czyni jej przysługę. Konkurencyjną szkołę prowadził też wikariusz ks. Synowczyński. Ten w swej pracy stosował się do przepisów Komisji<sup>36</sup>. W półtora roku później (5 VI

<sup>34</sup> AUJ, rps 3, s. 13; *Raporty szkół niższych i o szkołach parafialnych...*, s. 64; T. Wierzbowski, *Szkoły parafialne...*, s. 154.

<sup>35</sup> *Raporty szkół niższych i o szkołach parafialnych...*, s. 89.

<sup>36</sup> Tamże, s. 57.

1788 r.) wizytator ponownie odnotował wspomniane szkółki. Interesujące są uwagi wizytatora Sołtykowicza (1788 r.) o działalności pedagogicznej obydwu księży: „uczniów swoich uczą nawet retoryki i tak ich podług swego mniemania wydoskonaliwszy albo rodzicom za wyedukowanych oddają, albo naprzykrzają się zwierzchności szkolnej, aby ich przyjęła prosto do III klasy”. Wizytatorzy starali się wyjaśnić przyczyny powstawania tych szkół prywatnych. Interesujące wydaje się wyjaśnienie z 1788 r., które brzmi: „Niedozór seniora i niepilność w zapobieganiu szkodliwym publicznej edukacji nieprzyzwoitościom...”. (Na małą dbałość seniora i dyrektora zwrócono uwagę w styczniu 1787 r.). Podane tak syntetycznie przyczyny należy szerzej rozwinąć. W 1788 r. wizytator egzaminował uczniów szkoły zamkowej. Nie stwierdził u nich przyzwoitych postępów (tak jak i wizytator w 1787 r.). Uczniowie nie posiadali do nauki dzieł elementarnych, a nawet w wyższym oddziale posługiwali się podręcznikiem gramatyki Donata (w 1787 r. żaden uczeń nie używał książek elementarnych). Wizytator dał też odpowiedź na pytanie, dlaczego uczniowie używali wycofanych ze szkoły przez Komisję książek. Na pierwszym miejscu stawia przesąd rodziców, czyli ich niechęć do Komisji, a na drugim „drogość dzieł elementarnych nad dzieła stare i spowszedniałe, a przeto cenę coraz tracące”<sup>37</sup>.

Zdecydowany w swych zaleceniach powizytacyjnych Sołtykowicz zobowiązał seniora szkoły zamkowej, aby osobiście odwiedził otwierających prywatne szkółki i zlecił ich kierownikom odesłanie dzieci na naukę do szkoły parafialnej, zostawiając im tylko dozór domowy, pod którym rozumieć chyba należy korepetycje. Tych zaś uczniów, którzy już pobierali nauki wyższe aniżeli w obowiązującej szkole parafialnej lub mieli przystąpić do przyswajania tych wyższych umiejętności, pokątni nauczyciele mieli przekazać od początku nowego roku szkolnego (1788/89) do klasy I Szkół Przygłównych „pod karą odpowiedzialności w należytem forum na instancją P. Komisji i prezydującego w niej JO księcia jmc prymasa...”. Tym pseudo-nauczycielom nie było wolno trzymać u siebie pod żadnym pozorem uczniów, których by rodzice omówionego wyżej rozporządzenia nie zaakceptowali. Gdyby pokątni nauczyciele nie podporządkowali się tym zaleceniom, uznani zostaną „za dobrowolnych protektorów nierządu”. I jeszcze jedno zadanie dla seniora szkoły zamkowej przekazane przez wizytatora: „wiadomość o skutku tego zlecenia zdać Szkole Głównej na początku roku szkolnego...”<sup>38</sup>.

Zalecenia powizytacyjne Sołtykowicza dla szkoły zamkowej (takie same otrzymały też szkoły św. Ducha i Wszystkich Świętych) są z jednej

<sup>37</sup> Tamże, s. 62; T. Wierzbowski, *Szkoły parafialne...*, s. 156; L. Hajdukiewicz, *Krakowska szkoła zamkowa 1510—1801*, [w:] *Studia do dziejów Wawelu*, t. I, Kraków 1955, s. 266.

<sup>38</sup> *Raporty szkół niższych i o szkołach parafialnych...*, s. 63.

strony ogromnie ciekawe, z drugiej zaś wyrażają bezsilność stworzonych w 1783 r. władz szkolnych. Dziwić musi straszenie osobą samego prymasa Polski i równocześnie prezesa Komisji. Doświadczony wizytator nie bardzo chyba wierzył w siłę Szkoły Głównej, gdyż jej rolę ograniczył do funkcji odbiorcy informacji ze strony seniorów o likwidatorskich poczynaniach w stosunku do szkół pokątnych. W omawianych zaleceniach powizytacyjnych zaznaczona została wyraźnie dbałość Sołtykowicza o placówkę oświatową, w której na codzień pracował, czyli o Szkołę Przygłównę, którym chciał przysporzyć miejscowych uczniów i to dobrze przygotowanych do pobierania nauki na poziomie średnim.

Materiały źródłowe dla szkoły zamkowej po 1788 r. nie wspominają nic o szkołach pokątnych na Wawelu. Ten ich brak tłumaczyć można dwojako: 1. szkoły pokątne na Wawelu zostały faktycznie zwinięte na skutek energicznej działalności seniora szkoły zamkowej przy pomocy Szkoły Głównej; 2. nie wykazano ich w zachowanych sprawozdaniach z lat 1789—1794. Piszący tę rozprawę skłonny jest opowiedzieć się za drugą ewentualnością.

Szkoły Łapsińskiego i Synowczyńskiego, a więc księży mieszkających przy kościele katedralnym wyrażały typowy przejaw nieufności i niechęci duchowieństwa do reform Komisji Edukacji Narodowej, który stanowił walną przeszkodę w jej pracach. Szkoły te, jak i wcześniej omówione, odzwierciedlały też niechęć części społeczeństwa polskiego do reform oświatowych podejmowanych w drugiej połowie XVIII w. w Polsce. Zbiedniałe wskutek upadku kraju mieszczaństwo krakowskie obojętnie, a częstokroć niechętnie traktowało sprawę szkół parafialnych i nie dbało o nie w swej magistrackiej korporacji. Szkoły parafialne niszczały, upadały i zmniejszała się w nich liczba chłopców. Taką sytuację wykorzystywali prywatni *quasi*-nauczyciele, narzucając się ze swoją jakoby lepszą i wyższą nauką. Nawykłe do tradycyjnego programu i nie rozumiejące nowych potrzeb społeczeństwo krakowskie popierało powstające dzikie szkółki<sup>39</sup>. Szkoły pokątne ukazywały słabość egzekutywy postanowień Komisji i jej organów. W dniu 2 stycznia 1787 r. wizytator szkoły zamkowej nie odnalazł opracowanej tam i przesłanej w 1782 r. przez Komisję tabeli, według której szkoły parafialne miały realizować program z podziałem na godziny. Również projekt generalnego wizytatora Jana Krusińskiego z kwietnia 1788 r., proponującego wywieszenie na drzwiach każdej szkoły z *Ustaw* Komisji z 1783 r. rozdziału o szkołach parafialnych, co przyczyniłoby się do zmniejszenia „w rodzicach przesądów przedkładających szkółki po domach prywatne nad te, które pod dozorem Szkoły Głównej zostają”, nie poskutkowało<sup>40</sup>.

<sup>39</sup> T. Wierzbowski, *Szkoły parafialne...*, s. 147; T. Mizia, *Szkolnictwo parafialne w czasach Komisji Edukacji Narodowej*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964, s. 145.

<sup>40</sup> *Raporty szkół niższych i o szkołach parafialnych...*, s. 61; J. Krukowski,

Dzięki m.in. wizytacjom szkół parafialnych Krakowa i przedmieść w latach 1787—1793 poznaliśmy niektóre szkoły pokątne. Nie zlikwidowały ich powołane dla Korony ustawą sejmową z 24 listopada 1789 r. komisje porządkowe cywilno-wojskowe. Ukonstytuowane w lutym 1790 r. komisje zajęły się organizacją i kontrolą szkół parafialnych, ponieważ wymagał tego osobny paragraf konstytucji o komisjach, w części poświęconej „materii ekonomicznej”<sup>41</sup>.

JAN KRUKOWSKI

### CLANDESTINE SCHOOLS IN CRACOW IN TIMES OF THE BOARD OF NATIONAL EDUCATION

#### Summary

The paper deals with those educational centres which were not officially permitted by the Board of National Education or its organs. In the first part of the paper there were used the data included in printed records of the Board of National Education meetings, directions for school superintendents, the superintendents' reports, and other sources of information. The data were used next to show the origins of clandestine schools and the means suggested for their liquidation. The second part of the paper pertains to the situation in Cracow.

In 1777 the Board of National Education covered with its activity the Cracow school system. The clandestine schools competed with the Cracow high school system, particularly with educational parochial centres. The schools were founded by various persons: town runner, university runner, a Cracow bourgeois with his wife (a son-in-law of the mentioned university runner), a barkeeper, a White Friar, numerous "passers-by", cathedral missionary, cathedral vicar etc. They all disregarded the curriculums and handbooks introduced by the Board, providing youth with the information which was already eliminated from the school curriculums, and making use of outdated handbooks (even Donat's handbook was used). Some tried to realize a curriculum meant for lower grades of high school. All the schools existed because the Crown Main School took no actions whatsoever for their liquidation, while parents — due to financial reasons and distrust for the innovatory actions of the Board — preferred the pseudo-teachers' services, and the official parochial schools did not work properly. Also the major part of clergy displayed distrust and even dislike toward reforms introduced by the Board. Neither the special civil-military rules committees called for Crown by the parliament bill of 24th of November 1789 managed to liquidate those schools.

*Translated by Maria Lewicka*

*Szkolnictwo parafialne Krakowa*, s. 28. Na przykład w r. 1793, wyjątek XXII rozdziału „Ustaw” z r. 1783 zostawił w szkole przy kościele św. Mikołaja wizytator Dominik Markiewicz, WAP Kraków, rps. E 24, s. 1105—1106.

<sup>41</sup> *Volumina legum*, t. IX, Kraków 1889, s. 156, punkt 8.

ЯН КРУКОВСКИ

## НЕЛЕГАЛЬНЫЕ ШКОЛЫ В КРАКОВЕ В ПЕРИОД ЭДУКАЦИОННОЙ НАЦИОНАЛЬНОЙ КОМИССИИ

### Содержание

Работа посвящена просветительным учреждениям, действующим без официального разрешения Эдукационной комиссии или ее местных органов. В первой части, на основании изданных протоколов заседаний Эдукационной комиссии, Законов Эдукационной национальной комиссии, инструкций для школьных инспекторов и их отчетов, представлены причины возникновения нелегальных школ и методы борьбы с ними. Во второй части статьи рассматривается ситуация в Кракове.

С 1777 г. Эдукационная национальная комиссия охватывает своей деятельностью краковские учебные заведения. Однако со средними и приходскими школами города начинают конкурировать нелегальные просветительные учреждения. Эти нелегальные школы основывают случайные, без определенных занятий люди — городской возный (ист.), университетский сторож и его дочь с мужем — краковские мещане, монах-кармелит, бывший лакей, миссионер, vicar кафедрального собора и др. В нелегальных школах игнорируются программы обучения и школьные учебники, разработанные Эдукационной национальной комиссией, преподаются изъятые предметы, а обучение ведется по старым учебникам (в частности, используется даже грамматика Элиа Донатуса). Некоторые учителя нелегальных школ пытаются реализовать программу обучения для младших классов средней школы.

Главная коронная школа не предпринимала никаких мер против нелегальных школ. В свою очередь, родители детей в школьном возрасте, охотнее обращались к нелегальным учителям, чем к плохо поставленным приходским школам. В числе причин развития нелегальных школ следует также назвать финансовые затруднения и недоверчивое, а нередко и отрицательное отношение духовенства к реформам Эдукационной национальной комиссии. Нелегальные школы не были ликвидированы и после того, как сейм создал специальные комиссии по гражданским и военным вопросам (закон от 24 ноября 1789 г.).

Перевод Татьяны Кленович